

Część gmin pozostała po akcji dystrybucji węgla z niesprzedanymi zapasami. Administracja rządowa nie spieszy się z rozwiązaniem tego problemu, choć wcześniej sama nalegała na podjęcie się przez gminy nowego zadania.

Zadania, które nie budziło zbytniego entuzjazmu zainteresowanych. Owszem – były gminy, które deklarowały wolę natychmiastowego przystąpienia do działań. Były to zwykle gminy rządzone przez tą samą opcję polityczną, co rządzący krajem lub gminy o szczególnych atutach, np. mające na swoim terenie bocznice kolejową z placem składowym. Pozostałe gminy przystąpiły do realizacji zadania w równym stopniu ze względu na poczucie odpowiedzialności za poszczególnych członków wspólnoty samorządowej, jak również odpowiedzialność za szeroko rozumiane państwo i jego interes. Na ówczesnym etapie deklarowana była pełna pomoc ze strony administracji rządowej. Była ona o tyle potrzebna, że sama realizacja dystrybucji węgla do gmin napotykała już na pewne problemy – czego najlepszym dowodem były interwencje podejmowane przez przedstawicieli gmin na posiedzeniach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Część gmin otrzymała zamówiony węgiel znacznie później niż się spodziewała, część otrzymała go w znacznie niższej jakości, zdarzały się też kuriozalne sytuacje otrzymania węgla innego sortu (wielkości) niż zamówiony – co sprawiało, że bez dodatkowego przetworzenia na koszt zainteresowanej gminy był on niemożliwy do sprzedania.

Co prawda węgiel był zamawiany w oparciu o zainteresowanie zgłoszone przez mieszkańców, ale przepisy były tak ukształtowane, że deklaracja nie wiązała się z obowiązkiem odebrania węgla, który jednostka samorządu zamówiła. Przy uwzględnieniu wskazanych wyżej przyczyn było nieuniknione, że część gmin pozostanie z niesprzedanym surowcem. Nie mówimy przy tym o liczbach mierzonych w skali kraju w tonach, ale w dziesiątkach tysięcy ton. Ta liczba może wydawać się niewielka w skali całego przedsięwzięcia, ale należy pamiętać, że nawet 100 ton oznacza w niektórych gminach zamrożenie środków finansowych porównywalnych z nadwyżką operacyjną.

Wydawałoby się zatem, że skoro gminy podjęły się określonego zadania na zlecenie rządu w sytuacji, gdy było to konieczne to teraz spotkają się ze zrozumieniem i pomocą na etapie zamykania przedsięwzięcia. Dwa najprostsze rozwiązania to odkup pozostałego węgla przez dostawcę (skądinąd państwowego) po cenie zbycia i pokrycie kosztów operacyjnych z budżetu państwa, albo też zezwolenie na sprzedaż po obecnej cenie rynkowej i pokrycie różnicy między poniesionymi nakładami a obecnymi cenami. Niestety żadne z tych rozwiązań wdrożone nie zostało. Owszem - gminy uzyskały możliwość sprzedaży węgla również teraz, po granicznej dacie działania systemu, ale jest to niewielka łaska. To raczej zasłona dymna pozwalająca powiedzieć, że coś przecież ze strony rządu jest robione. Realnych problemów to jednak nie rozwiązuje.

Po pierwsze – ceny węgla luzem w oficjalnym sklepie Polskiej Grupy Górniczej zaczynają się obecnie od 1.200 zł za tonę (we wrześniu było taniej). Oznacza to, że część gmin węgiel zalegający im w składach kupowała po cenie wyżej – limitem była cena 1.500 zł/t nie licząc kosztów związanych chociażby z przechowywaniem. Dopuszczalna cena sprzedaży dla odbiorców końcowych nie mogła przekroczyć 2.000 zł za tonę – i w wielu przypadkach właśnie taka cena była stosowana przy uwzględnieniu wszystkich kosztów ponoszonych przez gminę. Trudno uwierzyć, że obecnie znajdują się chętni na zakup węgla od gminy w cenach o kilkadziesiąt procent wyższych niż rynkowe. Jeśli jednak nawet by się znaleźli to pojawia się problem o charakterze formalnym. Tak przeprowadzona sprzedaż wiąże się z nieodwracalnym uszczerbkiem dla budżetu gminy, a to z kolei oznacza, że przy odpowiednim ukierunkowaniu organy nadzoru mogą dopatrzeć się w tym naruszenia dyscypliny finansów publicznych – ze wszystkimi tej sytuacji konsekwencjami dla wójta (burmistrza, prezydenta miasta). Oczywiście

Węglowa epopeja

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 02, październik 2023 13:06

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1724

sytuacja rynkowa może się zmienić na korzyść gmin wraz z nadejściem zimy, ale nie będzie to łatwe. Dlaczego?

Po drugie – gminy, zwłaszcza te mniejsze, nie dysponowały własnymi terenami dającymi możliwość składowania przywiezionego węgla. Często musiały po prostu wynajmować teren, chociażby od składów węglowych. Póki węgiel leży muszę za teren płacić, a tym samym z każdym kolejnym miesiącem wzrasta wysokość poniesionych nakładów. Aby to zbilansować należałoby odpowiednio podnieść cenę, ale o to trudno skoro aktualna cena rynkowa jest niższa niż cena kupowanego przez gminy surowca.

Po trzecie – składowanie wiąże się z powstaniem ubytków naturalnych, przy czym są one tym wyższe im gorsza jest jakość składowanego węgla. W praktyce zatem zbyt długie składowanie węgla przyczynia się zarówno do zmniejszenia jego ilości, jak również jakości. To zaś wpływa na cenę jaką nabywcy są gotowi za węgiel zapłacić.

Gminy zostały zatem pozostawione same sobie. Tymczasem w prawidłowo działającym państwie należy oczekiwać wzajemnej lojalności i solidarności poszczególnych części administracji publicznej. Wzajemnej; nie tylko samorządu z rządem, ale też rządu z samorządem.